

ZDZISŁAW STRYCHARZ

ur. 1945; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, studia chemiczne na UMCS, praca, droga zawodowa, przygody w pracy, Kanadys Ryszard

3. Czas zacząć pracę

Na studiach uczyłem się na tyle, że zdawałem z roku na rok, kłopotów nie miałem. W roku 1978 obroniłem w czerwcu magisterium, no i myślę sobie - pójdę, popatrzę, co tam na rynku pracy słychać. Gdzieś tam dowiedziałem się od kogoś, gdzieś sam znalazłem jakieś miejsca. I byłem w sześciu miejscach. I w każdym miejscu powiedzieli mi, że praca jest, i mogę ją od ręki podjąć. Ale pomyślałem sobie tak: to już te moje dobre czasy miną, one już nie powrócą. Będę już normalnym pracownikiem, będę musiał czekać na urlop, tego urlopu dostanę na raty –najpierw ileś tam było, czternaście dni, potem dwadzieścia, potem dwadzieścia sześć po odpowiednim stażu pracy, który trzeba było odbyć. W związku z tym pomyślałem sobie, że jeszcze do pracy nie idę. Coś tam rodzicom w domu powiedziałem, z Ryszardem Kanadysem –sąsiadem z mojego piętra –wybraliśmy się na tournée po Polsce. Ponieważ on miał wujka w Bydgoszczy, ciocię w Gdańsku - czy odwrotnie –pojechaliśmy na chwilę do Bydgoszczy, potem do Gdańska. Porobiliśmy sobie różne zdjęcia, pochodziliśmy na różnego rodzaju dyskoteki, między innymi wtedy był taki słynny zespół Pięciolinie, który potem się przekształcił w Czerwone Gitary, więc myśmy byli na tym etapie, jakby, ich wzrostu. W namiotach były te wszystkie imprezy, odbywały się przy dużej frekwencji. Tak że takie miłe wspomnienie pozostało. Potem wróciłem tu, coś tam robiłem, była chyba połowa września, i tam przy obiedzie w domu ojciec mówi do mnie tak: „Synu, może byś jakiejś roboty poszukał? Bo matka codziennie ci tą zupę podstawi, a ty taki nic nierobiący. Zastanów się nad sobą trochę, nie? Masz papiery, weź się do jakiejś roboty’. No to ja idę do jednej pracy –nie ma już miejsc. Do drugiej i do piątej –nie ma. No szósta mi jeszcze została, idę do szóstej. To był taki ośrodek badań i kontroli środowiska przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie. On się mieścił przy ulicy 1 Armii Wojska Polskiego –tam, gdzie w głębi jest zespół Kaniorowa. I to był jakby początek

obecnego Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska. I tam przyszedłem. A pani Sabina Klimkowska, kierowniczka tego laboratorium, mówi do mnie: „Panie magistrze, myśmy na pana czekali. Pan się nam spodobał. Myśmy wiedzieli, że pan do nas wróci. Miejsce na pana czeka”. No to ja już szczęśliwy, że w ogóle jest miejsce do pracy. I poszedłem do pracowni chemicznej, i byłem chemikiem. Jakież tam dostałem pieniądze, chyba dwa tysiące, premii nie było. Potem jakież tam były premie po sto parę złotych na miesiąc. Pracowałem w tym laboratorium. Moja praca polegała na tym, że jeździłem w teren, pobierałem próby, przeprowadzałem kontrole zakładów przemysłowych, i to było działanie na terenie obecnego województwa lubelskiego. Czyli to duże województwo lubelskie, bo potem ono się podzieliło na cztery mniejsze. Ale to było to duże województwo. I bez względu na to, jaka była pogoda, jakie były warunki, czy padał deszcz, czy był mróz, czy śnieg, no to człowiek do tej pracy musiał chodzić, musiał jeździć, i tam te próby pobierał. Pamiętam, że na przykład, jak pojechaliśmy badać cukrownię Rejowiec, to rzeka Rejka, do której oni ścieki odprowadzali, była tak skuta lodem, że trzeba było z osiemdziesiąt centymetrów siekierą ten lód dziobać, żeby dostać się do wody, zresztą śmierdzącej, bo te ścieki nie były dobrze oczyszczone, i ten zaduch był jeszcze większy. Albo jak jeździliśmy do cukrowni Werbkowice, to trzeba było iść po pobór próby ze trzy kilometry w jedną stronę po śniegu –wtedy śnieg padał, dzisiaj mniej. Tego śniegu było dużo –i pół metra, i więcej –i było piękne słońce, jasne niebo, minus dwadzieścia na termometrze. Trzeba było pójść w jedną i w drugą stronę, i próbę pobrać, protokół spisać, i do Lublina wrócić. Mieliśmy bardzo ciekawe przygody na przykład pobierając wodę z rzeki Bug. Bug, jak wiadomo, jest rzeką graniczną, a wtedy jeszcze był Związek Radziecki. Trzeba się było zawsze zgłosić do straży granicznej, która powiadamiała tamtą stronę, że my będziemy, i myśmy widzieli ileś tam niby nieruchomych ludzików, a jednak to była służba graniczna, która pilnowała, żebyśmy tam nie poszli w nieodpowiednie miejsce. I jeśli był punkt poboru w określonym miejscu wyznaczony, to tylko trzeba było pójść tu, bo jak poszliśmy tu, to od razu był sygnał, i do nas przyjeżdżali strażnicy z polskiej strony, i mieliśmy reprimendę, że tak nie wolno robić, bo granica jest granicą. Więc tak jakby się bali, że cokolwiek złego się tutaj zrobi. A z drugiej strony były takie przypadki, co ludzie tam miejscowi opowiadali, że Bug nieraz miał bardzo niskie stany i można było w bród przejść z granicy jednej na drugą stronę. Ponieważ w tym rejonie rodziny były i po tej, i po tej stronie –a teraz to się robi, że są te dni otwarte, i tam można sobie po moście przejść w jedną, w drugą stronę. Jest to ułatwienie. Wtedy nie wolno było, bo tutaj odbierano nas, że my zaraz poprzez dywersję zachodnią może coś tam będziemy złego tamtemu krajowi robić, więc nie mogli nas w taki sposób dopuszczać, żeby te kontakty się odbywały. W tym laboratorium przepracowałem trzy i pół roku jako chemik, starszy chemik. Musiałem mieć w sobie jakieś zdolności organizacyjne czy jakieś inne, bo otrzymałem propozycję, żeby w Zjednoczeniu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Lublinie –oni mieli swoją siedzibę przy Świerczewskiego 13, dzisiaj

Piłsudskiego, w tym wieżowcu –żeby można było zorganizować laboratorium badania wody i ścieków dla przedsiębiorstw gospodarki komunalnej. Czyli mieć taki nadzór laboratoryjny, analityczny nad ujęciami wód komunalnych i nad oczyszczalniami komunalnymi. To był rok 1972, bo ja w 1968, 16 października, rozpocząłem swoją pracę zawodową, pierwszą, tą właśnie w laboratorium. Wyraziłem zgodę, tym bardziej że w roku 1969 wziętem ślub –ślub uroczysty, w katedrze.

Data i miejsce nagrania	2020-02-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"